



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GOŃCIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

Cena prenumeraty: Miesięcznie z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową Mk. 11, bez odnośnienia Mk. 10.
CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU 50 FENIGÓW.

Ceny ogłoszeń: za wiersz pierwszy o 100, drugi o 80, trzeci o 60, czwarty o 40, piąty o 30, szósty o 20, siódmy o 15, ósmy o 10, dziewiąty o 8, dziesiąty o 6, jedenasty o 5, dwunasty o 4, trzynasty o 3, czternasty o 2, piętnasty o 1, szesnasty o 1, siedemnasty o 1, osiemnasty o 1, dziewiętnasty o 1, dwudziesty o 1.
Ogłoszenia drobne po 40 fenigów za wyraz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—2 po poł. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA, ul. Panny Marii № 38
Telefon № 50. Skrzynka pocztowa № 25



Z chwilą, gdy Piłat po wydaniu wyroku wstał z trybuny, i odszedł od palacu, Jezus przeschodził w moc oprawców.

Porzucony od swoich, odepchnięty przez własny naród, skazany przez władzę — był już zupełnie sam na ziemi. Ani mienia, ani przytulku, ani czci, ani praw, ani nic z tego, co składa się na godność człowieka — prawdziwie mógł mówić z psalmistą: „stałem się jako naczynie zgnębione.”

Nie było już dla niego i tej ostatniej jałmużny, do której prawo rodzi się właśnie z ostatnią niedolą, nie było litości. Bo to nie żebrak, nie Job na śmietniku, nie trędowaty — to Skazaniec, wydany na mękę, jako złoczynca, jako wróg Boga i ludzi. Cóż dlań zostało, tylko, żeby „wycięty był z ziemi żyjących?”

Kapłani nalegali, aby wyrok spełniony był natychmiast. I nie było w tem trudności. Przy karnych trybunałach rzymskich zawsze były gotowe krzyże w zapasie, gotowe były i ręce do krwawej pracy. Jezusa wprowadzono napowrót w dziedziniec.

Podczas gdy przygotowywano narzędzia i konwól, zdjęto Mu z ramion łachman szyderczego królestwa i kaza no oblec się we własne szaty. Korona jednak została na skroniach. Wydało się żołnierzom najodpowiedniejszym, by urojony król ginał w koronie. Wyprowadzono z lochu towarzyszy kaźni, dwóch zbrodniarzy, już poprzednio skazanych i postawiono ich obok Pana. Gdy nareszcie wszystko było gotowe, wyniesiono trzy krzyże i włożono więźniom na ramiona.

Zbawiciel wyciągnął ręce i przyjął podawany sobie ciężar. Nie było to jeszcze, jak śpiewa o Nim Kościół „drzewo wierne, drzewo szlachetne i słodkie” — było to owszem drzewo srogie, pełne goryczy i hańby i niewypowiedzianej męki. Ale Pan Jezus objął je z miłością. „Synogarlica znalazła sobie domek i wróbel gniazdko — dla mnie ołtarze Twoje, Panie zastępów!” Nie miał już nic na świecie, tylko ten ołtarz swój ofiarny — wziął go na ramiona jak skarb, jak ostatni dar z ręki Ojca.

Tymczasem formował się pochód. Przodem jechał konno rotmistrz, za nim szli skazańcy, każdy otoczony czwórka żołnierzy, na kofcu oprawy z narzędziami męki, niosąc na żerdziach tabliczki z wypisanem nazwiskiem i rodzajem winy przestępców.

Ody orszak ruszył z bram pretorium, obiegły go zewsząd nieprzejrzane tłumy i popłynęły z nim jak rzeka.

Droga na Kalwaryję nie była długa — wynosiła nie więcej niż tysiąc kroków, lecz była dla Zbawiciela niezmiernie uciążliwa, bo wyczerpywały się już ostatki sił. Czego to już nie przeszedł przez tych kilkanaście godzin męki, tak pełnych, jak kieliń nalany po brzegi.

Walka duchowa i pot krwawy w Ogrójcu, pojmanie i za niem nieprzerwane pasmo bolesnych znechęć, męczące wędrowki po trybunałach, nareszcie straszliwe biczowanie i koronowanie cierniem, a to wszystko z hojną przymieszkałości bolesci duchowych. Od ostatniej wieczerzy nie miał w ustach ani

pokarmu, ani kropli napoju, czuł się więc wycieńczony, a zwłaszcza spragniony, skutkiem rosnącej gorączki. Poszarpane biciami plecy bolały okrutnie, w poranione prawe ramię wgniatała się boleśnie długa belka krzyża, podczas gdy belka poprzeczna uderzała przy każdym kroku o cierniową koronę. A do tego to otoczenie! Tu nie ludzcy żołnierze rzymscy, dla których jeden z pierwszych męczenników Chrystusowych ma jedno miano: dzięki lamparty; tam urągający, pełni tryumfu kapłani i niewdzięczna rzesza, obojętna lub nienawistna. Zewsząd boleść i wzgarda, znikąd odrobiny pociechy. Zbawiciel jednak nie poddawał się słabości.

Jak żeglarz, który ostatnim wysi-

się smutno, mozolnie odwracając głowę „nie płaczcie nademną, ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi, bo jeśli na zielonym drzewie to czy nią, na suchem cóż będzie?”

Ale miłość nie słyszy, gdzie idzie o siebie. Jedna z niewiast najbliższych cych, nie tyle słuchająca słów Pana, ile z niewymownym żalem patząca na Jego oblicze, tak opuchłe, tak spotańczone, tak zawałone płwocinami i krwią! Miała w zanadru cienką białą chustkę: o, co by dała za to, żeby mózdz obetrzeć tę Twarz najświętszą i choć odrobinię ulgi przynieść biednemu Panu!

I nadarzyła się sposobność. Gdy żołnierz, idący z boku, odwrócił się na chwilę, szybkim ruchem przedarła się

łaskę rezerwowała Opatrzność innemu, wybranemu, tak jak Bóg wybiera, bez zasług i na pozór przygodnie.

Trafiło się, że w chwili gdy podnoszono z ziemi udreżonego Pana, wchodził do miasta w towarzystwie dwóch synków, powracający z pola robotnik imieniem Szymon, rodem Cyrenejczyk. Widząc prostego człowieka, który z ciekawością, a może i z współczuciem przypatrywał się niezwykłemu widowisku, żołnierze kazali mu wzięć krzyż na barki i ponieść za Panem.

Co dokonało się w Jego duszy przez to krótkie dźwiganie Chrystusowego krzyża — o tem Ewangelia św. nie wspomina, ale tradycja katolicka nie przemilcza. Dla niej jest Szymon Cyrenejczyk jednym z tych pierwszych co bezpośrednio zebrał owoce z męki Zbawiciela.

Uwolniony od ciężaru, poszedł Jezus nieco swobodniej.

Droga, wznosząc się w górę, prowadziła przez wąwóz, ściśnięty z obu stron dwoma wzgórzami. Po prawej ręce, na pagórku o łagodniejszych stokach, leżał cichy, w tej chwili kąpiący się w zieleni ogród Józefa z Arymatei po lewej wznosiła się góra skalista i naga, podobna z daleka do trupiej czaszki, zwróconej twarzą ku miastu. Była to Kalwaryja.

Zbawiciel powitał ją wzrokiem i sercem tak jak wędrowiec wita obraz stron dobrze znanych. Bo czyż nie tu dążył od Jłóbka stajenki? Czyż na co innego się narodził, tylko żeby przeżyć tych kilkadziesiąt lat na ziemi w pracach i niedostatku, w prześladowaniu i wzgardzie, a potem tu umrzeć w męce na dzikiej, opuszczonej skale?

Od dzieciństwa już nosił w duszy obraz tej strasznej Golgoty, wpatrywał się weń w godzinach samotnej, no cnej modlitwy, pamiętał z nim i w chwale Taboru.

Oto teraz miało wykonać się wszystko, co przepowiedziane było o Synu Człowieczym.

Z serca Zbawiciela wzniosła się gorąca modlitwa.

Był to introit do wielkiej Mszy św. krzyża.

Droga wznosiła się coraz wyżej, okrążając wzgórze od strony północno-wschodniej. Jeszcze kilka kroków — ostatnich bolesnych kroków Pana na ziemi — i pochód stanął na szczyście.

Podczas gdy oprawy rozkładali narzędzia i upatrywali miejsce dla posta wienia krzyżów, Zbawiciel stanął i zmęczonym wzrokiem powiódł wokóło

U stóp Jego leżało to miasto niewdzięczne, które tak kochał, że pragnął syny jego zebrać w szczęściu i chwale jak kokosz zbiera pisklęta pod skrzydła. A ono nie cniecało! A ono przygotowało krzyż swemu Zbawcy! Oto tą nienawistną tuszczą, co jak rój szarań czy obległa i zżarła góry i wzgórza i okoliczne ogrody — ona czeka tylko, by napasać oczu widokiem Jego męki! „Ludu mój, ludu! cóżem ci uczynił i czem obraził, albo w czem zawinił?”

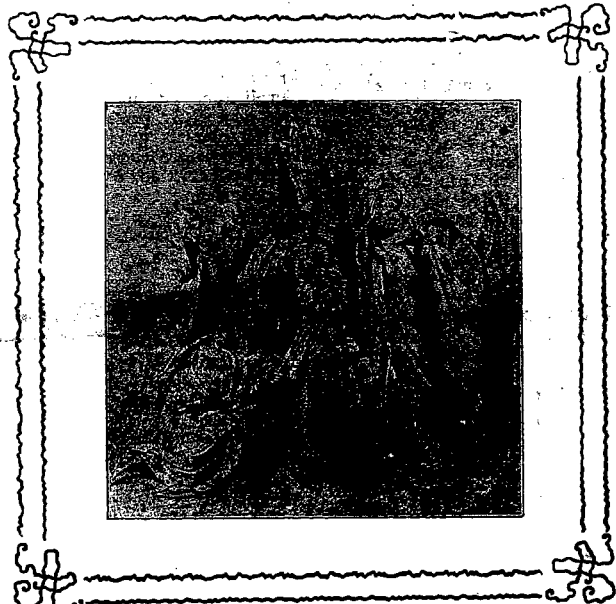
Oczy Zbawiciela zasłyły łzami.

Tyle dusz zginie na wieki, dla tyłu daremnie popłynie Krew Jego! Lecz „posłuszny aż do śmierci, a śmierci krzyżowej” wnet wyszeptał w sercu: „Nie jako ja chcę, ale jako Ty!”

I wola Ojca była, aby już zaczęła się ofiara.

Zbliżyli się oprawy i położyli na Pana twarde dłonie. —

Męka przybijania do krzyża była tak nieznośna, że nawet okrucieństwo



kiem wioseł stara się dobić do zbawczego brzegu, tak wyteżał mdlejące siły, by przez bezbrzeżne morze swych cierpień przenieść na barkach nasze grzechy i nasze zbawienie. Po twarzy spływał Mu pot zmieszany z krwią oczy zachodziły mgłą i łzami, wyschłe usta zaledwie mogły pochwytać powietrze, nogi płały się w długiej szacie i utykały po nierównej drodze, a przecież szedł, nie rozgoryczony, lecz cichy, nie z pomstą w sercu, lecz z przebaczeniem.

I chciał nam dać wyraźny dowód, że do ostatniej chwili o nas myśli, nie o sobie.

Przez zwarty tłum przecisnęła się aż pod sam kordon wojska gromadka kobiet. Były wśród nich i te wierne sługi Chrystusowe, które przyszły za Nim aż z Galilei, była pewnie Marta i Marya, były i niewiasty ze stolicy, u których Pan Jezus stawał gościem, których dzieci błogosławił i uzdrawiał, które nieraz, ze świętą zazdrością, mawiały sobie w duszy: „Błogosławiony żywot, który Cię nosił i pierś, którąś zssał!” Całe to grono, nie posiadając się od płaczu, zawodziło głośno, niosąc Panu jedyną ofiarę, na jaką je stać było — teraz — lzy kohezającego serca. Ale Pan nie chciał współuczucia dla siebie, bo bardziej niż rany bolała Go zguba tych, co nie chcieli dać się zbawić. „Córki Jerozolimskie” odezwał

przez kordon i z świętą odwagą miłości przyłożyła chustę do czoła Zbawiciela. Krzyknęli zgorzsnieni kapłani, żołnierze odepchnęli brutalnie miłośniczą rękę — lecz dobra i cicha Weronika nie mieniła się zbyt hojną zapłata! Oto pamięć twojego czynu nie zginie już ze serc chrześcijańskich, oto nikt nigdy nie pójdzie w duchu po drodze krzyżowej Zbawiciela, żeby z wdzięcznością nie wspominał o tej chustce twojej, co ochłodziła twarz Pana!

Pochód wyszedł z miasta przez tak zwaną bramę sądu.

Pozostała część drogi najtrudniejsza, bo dosyć stromo wspinająca się w górę, a tu Zbawiciel już ustawał. Jeszcze w miejscu upadł był kilkakrotnie pod swoim ciężkiem brzemieniem, teraz w bramie potknął się znów i przewrócił się tak boleśnie, że nie mógł zdźwignąć się o własnych siłach.

Nie pomogły przekleństwa i kopanie nogami, ani bicie i szarpanie za sznury, dysząc ciężko, leżał bezwładnie, jak zmęczony baranek wśród wilków. Pochód się zatrzymał; jadący przodem rotmistrz zawrócił konia i rzucił okiem na leżącego. „Trzeba Go podnieść i dać Mu pomoc, bo nie dojdzie” rzekł tonem rozkazu. Lecz kto tu pomoże? Ani z żołnierzy, ani z ludu nie miał nikt ochoty dotykać krzyża Chrystusowego. Tę niepojętą

rymskie starało się choć trochę, ja zlagodzić.

Dla odurzenia skazanych, a przez to i dla usmierzenia boleści, podawano im przed samą egzekucją wino, zaprawione mirrą.

Zbawiciel jednak umoczył tylko wargi w kielichu. Nie chciał pić więcej nie dlatego, że szatańska złość i w ten ostatni posiłek domieszała żółć, ale dlatego, że chciał umierać z zupełną świadomością i pełnym odczuciem swych cierpień.

Na rozkaz rotmistrza, żołnierze utworzyli czworobok, by pohamować tłoczącą się rzeszę i rozpoczęło się dzieło tak straszne, że niepodobna wmyśleć się w nie bez dręszczy.

Pan był już rzeczą w rękę swych katów.

Zdjęli Żeń suknie, odkrywając napowrót porane plecy, potem kazali położyć się na krzyżu. I Pan Jezus posłuchał, bo niedarmo mówił duszy ludzkiej: „Miłością wieczną umiłowalem cie: posłubię cię sobie w wierze“. To było twarde łożo zaślubin „Oblubienca krwi“: tu miał zadziergać się ten węzeł mistyczny, mocą którego i cały Kosmos i każda dusza wybrana to „oblubienica, małżonka Barankowa.“

Położył się na krzyżu rzeczywiście jak baranek, tak biały, tak łagodny tak cichy w niewymownym cierpieniu. Oczy wzniezione miał w niebo, a usta szeptały modlitwę: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.“

Oprawcy przykrepowali Pana do krzyża, wiążąc jednym długim sznurem piersi do głównej belki, ramiona do poprzecznych. Po tem przygotowaniu, jeden z nich chwycił za prawą rękę i przyciągnął ją aż ponad otwór wywiercony w drzewie, przyniósł kolaniem poniżej łokcia, a drugi przyłożył do środka dłoni grubą, tępy gwóźdź. Wzniósł się młot w górę i spadł. Trysnęła krew; palec Zbawiciela zagięty się kurczowo koło gwóźdźa, lecz przy cisnieniu mocno żelazna dłoń oprawcy młot spadł po raz drugi i dźwięczał z razu głucho, potem coraz donośniej, aż koniec gwóźdźa ukazał się na odwróconej stronie belki. To samo powtórzyło się z lewą ręką, tylko że boleśniej jeszcze trzeba było naciągnąć skurzoną boleć żyty i mięśnie.

Przybiec nóg było męką jeszcze sroższą. Żeby utkwic w umocowanej pod stopami podstawie, musieli okrutnie gwóźdźie targać sięgną, kruszyć i rozsuwać kości. Krew płynęła obficie, ciałem Zbawiciela wstrząsały drgania, z ust wydobywały się ciche jęki. Ale oczy wciąż patrzyły w niebo, a serce powtarzało modlitwę: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.“

Przyszła kolej na ostatni akt męczarni, trzeba było krzyże podnieść i wpuścić w ziemię. Przyciągnięto krzyż Pana aż nad wykuty w skale otwór i podczas gdy jeden z oprawców pilnował stopy, dwóch drugich dźwignęło za belkę poprzeczną i wystający nad głową wierzchołek. Zbawiciel wznosił się w górę, przyjmując położenie

coraz bardziej pochyle i coraz bardziej ciążąc na rozdartych dłońach, Nareszcie jedno silne szarpnięcie, a po tem lekkie kolebanie w różne strony; krzyż osiadł się w skale, a Pan zawisł w powietrzu bez innej podpory niż gwóźdźie, rozdzierające żywe ciało.

W chwili gdy zawisł między niebem a ziemią prawdziwy Żywot świata, z ust kapłanów i tłuszczy wydarł się krzyk, nie wiary, lecz nienawiści. „Inne wybawiał“ sztydził okrutnie, „niechże się Sam wybawi, jeśli jest Chrystus wybrany Boży!“ „Dufa! Bogu: niech Go teraz wybawi jeśli chce!“ „Jeśli jest Syn Boży, zstąp z krzyża!“

Lecz mało było tego Panu, że całe ciało oddał na pastwę bolu. Ten, co dusze męczenników swoich w samym ogniu miał umiał krzepić słodyczą i weselem, chciał by własna dusza Jego stanęła otworem wszystkim wichrom utręceń.

Wrócił napowrót godziny Ogrójca jak na górę Oliwną, tak zaczął tęsknić i przykrzyć sobie, smucić się i wzdrygać. Czuł całą gorzyc niewdzięczności pospolstwa, sztyderstwa ranity Mu serce, otaczająca Go nienawiść i wzgarda przyniatała Go ciężkim brzemieniem. Czuł się samotnym i bezsilnym, beznadziejnie smutnym, opuszczonym przez Boga i ludzi. Bo niepojęty dla nas sposobem jakgdyby wyszły źródła Bożego światła i Bożej pościel, co zawsze tryskały Mu w duszy jakgdyby czarna chmura stanęła między Nim a Ojcem, między naturą ludzką a Bożą. Nie śmiałyby nikt o tem pomysleć, gdyby sam nie był odstraszył tajemnicę Swych uczuć tym straszliwym psalmem, którego początek wydarł Mu się z ust jak kłona: „Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił?“

Bóg milczał, ale tymczasem w naturze zaczęły się dziać niepojęte dziwy. Jak gdyby męka Pana dręszczyło go przez jejta stworzenie, tak zda się, zaczęło „wzdychać i boleć“ i omdlewać. Słońce dotychczas świecące jasnym blaskiem, zaczęło nagle się ściemniać. Choć niedawno dopiero minęło południe i nie było śladu chmur na gębokim błękitcie, dzień począł blednąć i chłodnieć. Światło padało jakieś żółte, jakby nieswoje i przelekkie.

Wśród rzeszy zrobiła się cisza; ten i ów obejrzał się z trwogą i milcząc odszedł ku miastu. Powoli tłumy zrzędlili, zostali tylko żołnierze, strzegący krzyża, u stóp jego gromadka wierzących i kilku najzawziętszych z poróżnionych Synedryum.

A tu robiło się coraz ciemniej i nareszcie słońce zagasło. Ogarnął znowy mrok, nie czarny, jak w pełnej nocy, ale jakiś szary i tajemniczy, jakby przed burzą. W powietrzu była głucha cisza i przejmujący chłód, od krzyża Pańskiego zdawała się wiać grzyza i udzielać się światu.

I Pan widocznie dopijał już kielich swój do dna.

Na tle ciemnego nieba rysował się

krzyż Jego wyraziście, jak gdyby zatrzymał w sobie reszty zgasłego światła. Widać było dokładnie każdą ranę na białem ciele, każde wgłębienie i wypukłość skatowanych członków. Klatka piersiowa dźwignęta była w górę, jakby w głębokim oddechu, ponizże żeber ciało zapadłe, nogi obrzękłe. Ręce wyciągnięte strasznie i jakby szkręcane. Palce były skurczone około czarnych głów gwóźdźi, u rozszerzonych ran dłoni i stóp zwisły sople krwi skrzepłej. Głowa była na pół schylona, oczy otwarte, lecz zda się nie patrzące na ziemię. Rysy twarzy, już zastrzężone zbliżając się śmiercią, nosiły wyraz niewymownego cierpienia, ale zarazem i słodkiego majestatu.

Oto kończyło się wszystko! Jak duszy każdego człowieka w chwili zgonu, tak duszy Pana, w jednym jasnym spojrzeńiu, przedstawiło się całe pismo lat, spędzonych na ziemi. Tu ciche Nazaret, gdzie w blaskach Ducha Świętego zstąpił do łona przyczystej Pani; tam Betleemska stajenka, gdzie ubożuchna Matka płaczącem Niemowieniem składała Go w żłobie; tu lata wygnania nad brzegiem obcego Nilu; tam znowu Nazaret całe wonne od cnot ukrytego życia. A potem żywot publiczny: Jordan i puszcza Kwarantanie, Jeruzalem i brzegi Tyberyadzkiego morza, niezliczone drogi i ścieżki, po których chodził, synagogi i wzgórza, gdzie nauczał, wioski i miasta, gdzie przemieszczał, czyniąc dobrze, uzdrawiając niemocnych, kojąc rany serc, krusząc pęta niewolnikom grzechu.

I na co to wszystko!

Na co te drogi, te prace i te cierpienia, co towarzyszyły mu wiernie od kolebki, aż spietrzyły się morzem gorzycy u skał Kalwaryi? „By żywot mieli i obficie mieli“. Nie przyszedł dręczyć, lecz zbawić, nie prowadzić w ciemność, lecz w światło. A droga do tego światła jedna, nauka jedna: wziąć krzyż na ramiona i naśladować Go w cierpliwości. Oto nie użył słowa lecz czynem, że przez krzyż do nieba. „Więc i jny na to wezwani jesteśmy, bo Chrystus ucierpiał za nas, zostawiając nam przykład, byśmy naśladowali tropów Jego.“



Telegramy.

O przyłączeniu Tyrolu do Niemiec.

Wiedeń. Rząd krajowy i sejm krajowy w Innsbruku uchwalili wysłać do Wiednia deputację Tyrolczyków celem złożenia misji koalicyjnej jednomyślnie rezolucji sejmiku krajowego gospodarczego przyłączenia Tyrolu do Niemiec, gdyż tylko to może uratować Tyrol od nędzy. Deputacja ma oświadczyć misji gotowość rządu krajowego do rozwiązania kwestji tej w drodze głosowania ludowego.

Serbowie a Włosi.

Wiedeń. Telegraphen Compagnie do-

nosi: Wedle wiarogodnych doniesień, w sadzili serbowie dwoma batalionami gór Tarabosz, panującą nad miastem Skutari. Akt ten jest odpowiedzią na odsadzenie Skutari przez Wołchow. Od czasu wycofania wojsk angielskich ze Skutari znajdują się tam tylko wojska włoskie i serbskie, usposobione wrogo względem siebie. Rząd jugo-słowiański nie zaprotestował w nocie do Wilsona przeciwko odsadzeniu Skutari przez Wołchow.

Kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Paryz. Agencja Centralna donosi: Specjalny korespondent „Echo de Paris“ donosi z Waszyngtonu, że generał Wood ma jako kandydat republikan najlepszą widoków wyboru na prezydenta. Wybór Wooda oznaczałby, że Stany Zjednoczone będą współdziałały z Francją i Anglią, aby uchronić Europę przed bolszewizmem. W Ameryce sądzą, że cywilizacja zachodu znajduje się w przededniu rozpaczliwej walki przeciwko bolszewizmowi i że Stany Zjednoczone muszą państwom koalicyjnym pomóc w tej walce. Panuje tutaj przekonanie, że Ameryka nie wystąpi tak długo, jak długo Wilson urzęduje w Białym Domu, na leży jednakże przyjęcie, że porozumienie między Ameryką a państwami koalicyjnymi nastąpi natychmiast, skoro nowy prezydent rozpocznie urzędowanie. Opinią publiczną w Ameryce pokłada więc jak największe nadzieje w gen. Wood.

Rokowania niemiecko polskie na Śląsku Cieszyńskim.

Wiedeń. Doniesienia dzienników wiedeńskich potwierdzają wiadomość o rokowaniach niemiecko-polskich na Śląsku Cieszyńskim, prowadzonych przez komitę polski pod przewodnictwem dr. Michejdy.

Pierwsze posiedzenie odbyło się 23 b. m. przyczem Polacy mieli Niemcom w razie ich głosowania za Polską przyznać następujące koncesje:

1. zupełna autonomia Śląska Wschodniego;
 2. utworzenie niemieckiego uniwersytetu w Cieszynie;
 3. założenie niemieckiej szkoły górniczej w Cieszynie;
 4. Niemianie się Polaków do wewnętrznych spraw Niemców cieszyńskich.
5. zobowiązanie, że oficerowie i wojska śląskie nigdy nie będą przenoszone do Polski.

Z życia Poznania.

Poznań. Skutkiem żądania służby tramwajowej podniesienia placu o 200 proc. cena biletów tramwajowych w Poznaniu podniesiona zostanie o 100 procent i ma wynosić 60 fen. za kurs.

W procesie o morderstwo rabunkowe, popełnione nad 16-letnią córką de Vanter zapadł wyrok, którego mocą żołnierze Trzeciak i Czajkowski skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie a trzech współoskarżonych żołnierzów Wójcik na 5 lat więzienia.

Widmo rewolucji.

Wiedeń. Biuro kor. donosi dnia 29 b. m. z Kopenhagi: Król zażądał dzisiaj od ministra stanu Zehle po dłuższej kon-

54

Spóźniona miłość

7 francuskiego

Melanja mówiła jej, że Wiktor Seyerac, podobnie, jak Karol Grandet, stracił ojca w tragicznych okolicznościach. Pocięła ją i powoli zaczynała go kochać — Niezadowolona sama ze siebie, chciała myśleć o czem innym, ale widząc Karol Grandet stawał jej przed oczyma pod postacią Wiktor Seyeraca. W ogródku skąpca ukazywała jej się dwoje zakochanych, trzy mających się za ręce i zamieniających przysięgi: — a to była ona, Wiktor!

Usnęła wreszcie około drugiej po północy. O w pół do siódmej obudziła ją nagle myśl niejasna, że nie słyszała dzwonka porannego, i że się opóźniła na modlitwę. Otwierając oczy, ujrzała jasne oblicze pokoju, do którego słońce wpływało złocistymi falami. — Uśmiechnęła się ze swojej pomyłki. Była już teraz wolną i panią siebie — żaden dzwonek nie miał jej dawać znaku do pracy lub spoczynku. Z łóżka przez rozchylone firanki widać było zielonujące się drzewa parkowe. W całym zamku najbliższy szelest nie oznajmił budzenia się mieszkańców. Dzień wydał się Blance strasznie

pułstym w całej swej długości. Cóż z nim robić? Czemu czas zajmie. Jakże jej pracowite, czynne usposobienie, po godzi się z otaczającym ją próżniactwem światowców? Znata ich życie tylko ze słyszenia, ale ją ono instynktownie niepokoiło. Przyszyczana do wczesnego wstawania, wyskoczyła z łóżka, zarzuciła peniar i otworzyła okno. Słońce dość już wysoko, oświetlało klomby a rosa na trawnikach błyszczała w jego promieniach, jak bylanty. Cudowne wonie unosiły się z kwiatników. Świecie, ranne powietrze napełniło Blankę nagle ujęciem — skusiała ją samotność ogrodu, ubrała się więc z pośpiechem. Była już ósma, kiedy zeszła na dół. Po raz pierwszy zrzuciła swój misjonarski mundur i w sukni z surowego bastytu przybrała nęgi piupiami, trzymając w ręku dużą pająkową parasolkę, z żywą przyjemnością przechadzała się nad brzegiem sadzawki. Czyste zwierciadło wody odbijało jej postać i Blankę przypatrywała się sobie z podziwieniem. Nie mogła się poznać w tej eleganckiej panie, za którą wlokła się długa, zęcznie uniesiona sukienka. Siadła na ławce i skąpca w słońcu i ożywych woniach, pograżyła się w myślach, szczęśliwa, że żyje.

Skrzyp otwierających się drzewiczek w murze parkowym, tuż obok bramy,

wyrwał ją z tej zadumy. Wstała szybko i zatrzymała się nieruchoma, i rzawszy wchodzącego Seyeraca. Za nim szła jego piękna klacz, tracąc swoją cienką główkę o ramię pana. Wiktor i Blanka byli o dziesięć kroków od siebie. Patrzyli na siebie chwilę — ona zarumieniona — on zdziwiony, klacz tymczasem, którą przestraszyła trochę czerwona parasolka, zastrzygła uszami i uskoczyła w bok tak, że się znalazła tuż przy Blance. Jednym susem Seyerac chwycił ją za cugle.

— Nie lękaj się pani — rzekł. — Jest trochę płochliwa, ale bardzo łagodną.

I śmiesznie groził klaczce, która wstrząsała łbem, rżąc zlekka. Blanka zbliżyła się i pogłaskała ją po lśniącej szyi.

— Wybacz pani, że tak wszedłem — rzekł Wiktor. — Sądziłem, że o tej porze wszyscy jeszcze spać będą, o prócz generała.

Mówiąc tak, przywiązał konia do drzewa i z kapeluszem w ręku skierował się pod cieniem drzew ku zamkowi, w towarzystwie panny de Cygne. Szli tak obok siebie nic nie mówiąc — zmieszani oboje. Ona myślała o swem nocnym czytaniu, on przypatrywał jej się ukradkiem, podziwiając wdzięk i skromność jej ułożenia.

— O! o! kochanku, jaki z ciebie

ranny ptaszek! — ozwał się wesołym głosem generał, ukazując się na poroście. — Dzień dobry Wiktorze. Moje drogie dziecko, pozwól sobie przedstawić pana Wiktor Seyeraca.

A zwracając się do niego, dodał:

— Panna de Cygne, moja siostrzenica.

Wiktor skłonił się głęboko. Słowa wymówione przez Frossarda tego wieczora, kiedy młody notariusz zwierzał mu się w restauracji, stanęły mu w pamięci: „I ty także się ożenisz — Melanja musi mieć przyjaciółkę. Ale! mam już nawet taką — jakby stworzoną dla ciebie. Panna de Cygne, siostrzenica generała. Bardzo bogata; co prawda ty nie masz majątku, ale to nic nie szkodzi.“ — Słyszał głos Frossarda wyraźnie, a jednak to już rok od tej chwili upłynął. Podniósł oczy na Blankę. Operowała się o ramię wujki wysmukła i wdzięczna. Była nieco bladej i melancholijna. Różnica pomiędzy nią a Martą była uderzająca. Kobieta o złocistych włosach o płomiennych oczach i wyzywających ustach, silna, gwałtowna, budziła wulkaniczne namiętności. Młoda dziewczyna o popiętych włosach, z marzącymi oczyma i spokojnymi ustami, delikatna i nieśmiała, stworzoną była dla miłości niebiańskiej i wiecznej.

(D. c. n.)

ferencji w sprawie północnego Szlezwi-
gu by rząd zgłosił swoją dymisję. Zahle u-
stąpił i prosił przywódcę lewicy o utwo-
rzenie nowego rządu.

Przywódcą lewicy oświadczył, że nie
jest w stanie podjąć się tej misji. Wów-
czas król prosił dotychczasowy gabinet,
aby prowadził dalej agendy aż do utwo-
rzenia nowego rządu. Zahle odmówił te-
mu żądaniu. Ponieważ parlament znaj-
duje się obecnie na ferjach świątecznych
powołano stronnictwo rządowe do Ko-
penhagi.

Berlin. Z Kopenhagi donoszą, że w
kołach socjalno-demokratycznych i rady-
kalnych uważają połączenie za bardzo po-
ważne. Na Amalienplatz zebrały się po-
puliudni olbrzymie tłumy.

Ukraińcy zdobyli Odessę (1)

Paryż. Ukraińskie biuro prasy donosi
iz oddziały ukraińskie pod dowództwem
gen. Pawlenki zajęły Odessę, Humani i
Znamienkę.

Nowe knowania reakcji.

Paryż. Le Journal na podstawie in-
formacji, zebranych w kołach wojsko-
wych niemieckich stwierdza, iż partja
wojskowa zajęta jest w dalszym ciągu
potajemną reorganizacją armji. W samej
tylko Bawarii lista osób, mogących być
zmobilizowanymi na pierwsze wezwanie,
obejmuje już 300,000 nazwisk.

Straszny orkan.

Londyn. Reuter donosi z Nowego Jor-
ku, że nadzwyczajnie gwałtowny orkan,
który szalał w stanach: Ohio, Michigan,
Indiana, Missouri, Georgia i innych wy-
rządził olbrzymie szkody. Bardzo wielu
ludzi jest zabitych i rannych. Setki do-
mów znikły dosłownie z powierzchni zie-
mi. Blizszych szczegółów brak.

Nowe połączenia kolejowe z Warszawą.

Wiedeń. „Neue Freie Presse” donosi
Angielska izba handlowa w Wiedniu
zawiadamia, że rząd angielski planuje
nowe połączenia kolejowe między Ostem
da, Brukselą, Kolonją, Frankfurtem. No-
rynbęrg. Warszawą i Wiedniem. Pociągi
mają kursować codziennie, począwszy
od 1-go maja.

Strajk generalny w Zagłębiu Ruhrzy.

Wiedeń. Wiedeńskie biuro koresp do-
nosi z Elberfeldu. W zagłębiu Ruhrzy wy-
buchł dziś strajk generalny „jako protest
przeciw gromadzącemu w mramorach generała
Wattera. Narazie strajk nie objął przed-
siębiorstw produkcyjnych pierwszej potrzeby
mają jednak i one być unieruchomione,
jeżeli gen. Watter będzie się dalej po-
suwał. W tym wypadku przewidziane są
zarządzenia wojskowe, w celu odparcia
zbrojną ręką ofensywy Reichshehru.

Strajk generalny w Berlinie odłożony.

Wiedeń. Wiedeńskie biuro koresp.
donosi z Berlina pod datą 30 b. m.:
Strajk generalny, który został wyznaco-
ny na jutro przed południem, odroczono
na popołudnie. Związki zawodowe odbe-
dą walne zgromadzenie, aby naradzić się
nad przeprowadzeniem udziału w wybo-
rach do parlamentu.

Wzajemne aresztowania so- cjalistów w Duseldorfie.

Wiedeń. Wiedeńskie biuro koresp. do-
nosi z Berlina pod datą 30 b. m.: „Lok-
al-Anzeiger” donosi z Duseldorfu, że
rada wykonawcza, składająca się z socja-
listów większości, socjalistów niezawis-
łych i umiarkowanych komunistów zo-
stała dziś po południu aresztowana przez
radykałnych komunistów. Utworzona zo-
stała nowa komunistyczna rada wykonaw-
cza.

Zadośćuczynienie za zniewa- żenie sztabu polskiego.

Olsztyn. Znieważenie chorągwi pol-
skiej przed konsulem naszym w Olsztynie
miało wczoraj epilog, dający zupełnie
zadośćuczynienie Polsce.

Dnia 9 b. m. dwóch policjantów nie-
mieckich podług rozkazów, pochodzących
z góry, udalo się do lokalu konsulatu i
przemocą zdjęli sztandar Polski, powie-
sając przed oknami. Wieczorem tego
samego dnia grupa młodych gimnazja-
listów pod przewodnictwem rektora gim-
nazjum Funke, wdarła się na balkon i
zerwała ostentacyjnie godło konsulatu.
Na gwałt ten patrzyli beczynnynie poli-
cjanzi niemieccy, „postawieni przed na-
szym konsulem, ku jego obronie. Kon-
sul Lewandowski zażądał przez między-
narodową Komisję koalicyjną zadość-
uczynienia. Komisja postanowiła, ażeby
burmistrz miasta Zulch i komendant
„Sicherheitswehru” major Oldenburg wy-

razili konsulatowi w obecności przedsta-
wicieli komisji i wydelegowanych ad hoc
uroczyście za zniewagę, wyrządzoną Pol-
sce, żal i ubolewanie i asystowali w o-
becności przedstawicieli czterech mo-
carstw Ententy przy oficjalnym wywie-
szeniu nowego sztandaru i godła.

Uroczystość wywieśnięcia chorągwi od-
była się podług ceremonjału przepisane-
go, dwa oddziały wojsk koalicyjnych, an-
gielski i włoski prezentowały broń

Wobec niezjawienia się na uroczy-
stości przedstawiciela miasta, rzeczywi-
ście winowajcy, „mimo rozkazu najwy-
szej władzy Komisji Mięzynarodowej,
fakt zniewagi sztandaru polskiego przy-
brał formę ostrą, dotyczącą bezpośrednio
przedstawicieli rządu koalicyj. Misja zde-
cydowała więc, opierając się na prawach
jej przysługujących zawieszenie natych-
miastowe w funkcjach dwóch tych urz-
edników niemieckich, na co sfery niemiec-
kie miejscowe odpowiedziały groźbą
strajku. Aby temu zapobiedz i utrzymać
ład i porządek na terenie plebiscytowym,
misja zmuszona była powziąć następują-
ce decyzje: 1) zabronić na przeciąg 18
dni wszelkich zebrań publicznych, 2) na
posiedzeniu z dnia 24-go wydzielić z gran-
icznego terenu i na czas plebiscytu dwóch
urzedników wymienionych.

Ostatnia decyzja wywołała w sferach
polskich a nawet i niektórych niemiec-
kich, które pragną spokojnego współży-
cia i porozumienia z Polakami, ogólne
znenie.

Gen. Henrys o armji polskiej

Paryż. Gen. Henrys, szef misji fran-
cuskiej w Polsce, oświadczył horespon-
dentowi „Timesa”, co następuje: Pod-
czas ostatnich dwóch miesięcy zwiędziłem
front bolszewicki w Galicji, na Podolu i
na Wołyniu. Powracam stamtąd zadowo-
lony pod każdym względem. Poziom mo-
ralny żołnierza jest doskonały. Umundu-
rowanie jest obecnie lepsze, gdyż kor-
zysta się z dostaw ententy. Również
wyżywienie jest lepsze. W ostatnich cza-
sach okazują polacy na poszczególnych
odcinkach coraz większą odwagę i coraz
większą wprawę. Armja polska posiada-
ła więc warunki, ażeby odpowiedzieć na
ataki armji bolszewickiej, prowadzone ze
znacznie siłami. Bolszewicy próbowali
ataków na całym froncie, ofensywa ich
jednak załamała się, a polacy zdobyli w
kontrataku wiele materjałów wojen-
nych, tanków i artylerji. Ofensywa bol-
szewików była wielkim wysiłkiem; pomi-
mo pracy reorganizacyjnej, wykonanej z
pewną metodą, nie będą oni mogli jej
powtórzyć. Klęska bolszewików poprawi-
ła pozycję Polski. Armja polska, pomi-
mo trudnych warunków, zrobiła wielkie
postępy i jeżeli pójdzie po tej samej
drodce, to potrafi wypełnić swoje za-
dania.

„W przeddzień panowania nad światem“.

„Deutsches Wohenblatt” ogłasza do-
kument, który znaleziono w kieszeniach
zabitego w walkach z bolszewikami do-
wódcy bataljonu Sunders. Pisany w ję-
zyku żydowskim, dokument ten brzmi
jak następuję:

T a j e n e. „Do przewodniczącego od-
działu międzynarodowego związku ży-
dów. Żydzil! Godzina naszego zupełne-
go zwycięstwa zbliża się. Stoimy w prze-
dedniu panowania nad światem. Daw-
niejsze nasze marzenia ziściły się. Bez-
silni do niedawna jeszcze, możemy te-
raz triumfować. Przywłaszczyliśmy so-
bie wiedzę w Rosji. Pierwsze nasze pla-
ny udaly się, ale nie zapominajmy, że
Rosjanie, choć teraz są pod naszym pa-
nowaniem, nie przestaną być naszymi
śmiertelnymi wrogami.

Wzięliśmy ludowi rosyjskiemu wszyst-
ko, zrobiliśmy dawnych naszych panów
naszymi niewolnikami.

Przeciwko naszym wrogom należy wy-
stępować z całą brutalnością, bez lito-
ści. Musimy im wziąć ich najlepszych
wodzów, musimy ślać nienawistę partyj-
ną i walkę domową „pomiędzy robotni-
kami a ludnością wiejską. Musimy pra-
cować wszelkimi siłami, ale ostrożnie.
Główny wszędzie i zawsze: nacjonalną
politykę naszego narodu. Walczmy o na-
sze wieczne ideały.

Komitet centralny petersburskiego
oddziału Mięzynarodowego związku ży-
dów.”

Towarzystwo pracy katolickiej.

W Warszawie powstała w ostatnich
czasach instytucja pod nazwą: „Towa-
rzystwo Pracy Katolickiej”, mająca za
zadanie pracę nad odrodzeniem w spo-

łeczestwie polskiem ducha katolic-
kiego.

Towarzystwo utrzymać będzie bio-
ro pracy katolickiej — skupiające u sie-
bie ludzi nauki, którzy opracowywać bę-
dą na podstawie zasad katolickich zagad-
nienia życia społecznego, oraz będą
przychodzili z pomocą i radą towarzy-
stwu i organizacjom, działającym w du-
chu prawdziwie katolickim.

Jednocześnie Biuro rozpocznie op-
racowywanie rocznika katolickiego—infor-
macyjno-statystycznego życia katolickiego,
wydawać będzie własny swój tygod-
nik oraz przystąpi do całego szeregu
wydawnictw naukowych i popularnych
dla kształcenia szerokich mas w kierun-
ku katolickim.

Prezesem Rady T-wa jest J. E. ks.
arcyb. J. Teodorowicz, prezesem Zarzą-
du p. Adam Lach Szymański, Protektorat
raczył przyjąć J. E. Ks. kardynał
Kakowski.

Ostatnie wiadomości.

(Telegr. własne „Gońca Częstochow.)

Rokowania z Rosją

Warszawa 1 | 4. „Kur. Por.” donosi:
Późnym wieczorem w ministerstwie spr.
zagranicznych odbyło się narada nad od-
powiedzią na ostatnią notę Cziczierina.
W naradzie brał udział prezes ministrów,
Skulski, min. spraw zagr., Patek, oraz
wicemin. wojny Sosnkowski.

**Jak slychać, nota polska
ma zawierać odmowę co do
przerwania działalności wo-
jennej na czas rokowań oraz
co do propozycji rokowań w
Estonji.**

**Rząd ma obstawać przy
pierwotnych warunkach tech-
niki rokowań.**

Walki na Wschodzie.

Warszawa 1 | 4. Komunikat sztabu
generalnego W. P.

W okolicy Lepła przeciwnik zaatakował
nasze stanowiska. Ataki zostały od-
parte.

Pod Slawecznem nasze oddziały wy-
wiadowcze stoczyły walkę ze znaczniemi
siłami nieprzyjaciela.

Na Wołyniu i Podolu dzień wczoraj-
szy upłynął na ogół spokojnie i oprócz
dalszych walk artyleryjskich poważniej-
szych starć nie było.

Likwidacja frontu wielko- polskiego

Poznań 1 | 4. „Dz. Pozn.” donosi:
Gen. Dowbor Muśnicki po skasowaniu
frontu wielkopolskiego przekazał wszyst-
kie funkcje dowództwa frontu D. O.
G-nowi i wyjechał na wieś. B. szef szta-
bu, gen. Wroczyński mianowany został
doradcą wojskowym przy komisarzu rzą-
du polskiego w międzynarodowej komisji
granicznej. Wszystkie sprawy dowództwa
frontu powierzono spec. komisji lik-
widacyjnej.

Ustalanie granic wschodnich

Warszawa 1 | 4. „Kur. Por.” donosi,
że dn. 30 ub. m. o g. 10 rano wojsko
polskie zajęło nadgraniczne miejscowości
w okolicy Piły i Odolanowa, przy-
znane Polsce przez międzynarodową komisję
graniczną.

Z Gdańska.

Gdańsk 1 | 4. Miasto Gdańsk tworzy
osobny urząd emigracyjny ze względu
na spodziewany napływ emigrantów,
zwłaszcza polskich. Urząd ma na celu po-
moc i porady dla emigrantów.

Warszawa 1 | 4. Komisarz Ententy,
Tower, po porozumieniu się z polskimi
władzami wojskowymi ogłosił rozkaz,
zabraniający przebywania z bronią pałną
na terytorjum w m. Gdańsku wojskowym
wszelkich narodowości. Przejazd oddzia-
łów i grup wojskowych w pełnym ry-
szunku bojowym jest dopuszczalny je-
dynie za każdorazowym zawiadomieniem
komisarza w m. Gdańska.

Zwyczoł dla G. Śląska.

Sosnowiec 1 | 4. Dzienniki niemieckie
donoszą: Komisja międzykoalicyjna po
stwierdzeniu stosunków zynnościowych
na Górnym Śląsku ędoszła do przekonania,
że wymagał się poprawy. To też w
krótkim czasie spodziewany jest przy-
wóz większych ilości kartofli i maki.
Racja dzienna będzie znacznie zwię-
kszona.

Knowania niemieckie.

Bytom 1 | 4. Wielcy przemysłowcy
górnolascy rozpoczęli akcję, zmierzającą

do powiększenia Sicherheitswehru, i w tym
celu rozestali poufny okólnik do przed-
stawicieli przemysłu. Potrzebują wzmożenie
„Sicherli” wobec koalicyj mają mo-
tywować niepewną sytuacją, wytworzoną
przez ostatnie wypadki w Niemczech i na
G. Śląsku, oraz kradzieżami żelaza,
które rzekomo wywożone jest do Polski.
Naturalnie jest to nowy podstęp i kłam-
stwo niemieckie. Jest nadzieja, że ko-
misja koalicyjna oceni należycie te za-
miary Niemców, zwłaszcza, że o inten-
cjach ich miała sposobność przekonać się
niejednokrotnie, konfiskując ukrytą
broń i amunicję.

Sytuacja w Niemczech.

Berlin 1 | 4. Na walnym zebraniu
przewodniczących „komitetów rewolucyj-
nych we wtorek wieczorem zakomunikowa-
no, że rząd postanowił przydzielić gen.
Watterowi cywilnego komisarza, zaś do
uzbrojonych robotników w zagłębiu Ruhrzy
przesłał nowe ultimatum.

Uchwalono odbyć głosowanie w po-
szczególnych przedsięwzięciach, a po-
tem powziąć decyzję co do strajku ge-
neralnego.

Stanowisko Francji.

Paryż 1 | 4. Rząd francuski nie
zdził się jeszcze na dopuszczenie wojsk
niemieckich do zagłębia Ruhrzy. Gdyby
się zgodził — musianooby w formie ga-
rancji okupować pewne miasta niemiec-
kie. Gdyby rząd niemiecki wysłał wojska
bez zgody koalicyj — byłoby to czyn
wrogi względem tych, którzy podpisali
traktat i mocarstwa te miałyby prawo
zawiesić wykonanie umów, objętych trak-
tatem.

O powiat złotowski.

Warszawa 1 | 4 Rada Nar. Wielko-
polski wysłała do komisji granicznej
przedstawienie o konieczności akcygo-
wania granicy w rejonie pow. złotow-
skiego, gdzie 15000 Polaków pozostaje
pod panowaniem niemieckim.

Delegacja przedstawiła memoriał gen.
Dupont, który przyszedł zbadać sprawę,
a o ile uzna to za konieczne przedsta-
wił odpowiedni wniosek Radzie Najwyż-
szej w Paryżu.

Gen Iwaszkiewicz u Naozelnika.

Warszawa 1 | 4 „Gaz. Por.” donosi:
gen. Iwaszkiewicz wezwany został do
Warszawy i po przybyciu udał się na
audjencję do Naczelnika Państwa.]

Strajk głodowy komunistów węgierskich.

Wiedeń. „Die Rete Fahne”, organ
komunistyczny, donosi, że komunisty węg-
leryscy, internowani w Steinhofie, rozpo-
czął od poniedziałku strajk głodowy.
**Odkrycie spisku komunis-
tycznego w Niemczech.**

Wiedeń. „Frankf. Ztg.” donosi z kół
poinformowanych. Wedle przychwyczo-
nych depesz, przygotowali komunisty na
dzień 30 marca zbrojne powstanie. Od
Mannheimu i Stutgartu miały być przy-
gotowane ataki na całej linii, także i w
Niemczech południowych. Z listu pę-
sennego w języku rosyjskim datowanego
z Essen, wynika że poczyniono wszyst-
kie przygotowania celem przeprowadze-
nia gwałtownego przewrotu.

Na Wielki Piątek...

Przecz, żeś Król — królów —
w cierniowej koronie...
A byłeś mocen spełnić
wielki cud,
We krwi spłynęły Twoje
boskie skronie
Przeniosłeś wszystko, biczowanie,
trud

O, Ty, męczony!.. gwoździ
przykowany!..
Właczam się cały w Twoje
święte rany —

Ramiona moje kładę na
Twoj Krzyż,
I ponad bóle i lzy czerwionące —
Płynę do Ciebie — promieniste słońce
Z tej biednej ziemi,
z tych tułacznych niż.

I wierzę Chryste, że moc czarta, głucha,
Nie skuje w pęta zbudzonego ducha,
I nim rozblisnęł szór rannych świtanie
Rozbrzmii wokół Twoje
Zmartwychwstanie!..
Stanisław Warta.

KRONIKA

— Z Jasnej Góry. Dziś, w W. Piątek o godz. 9 rano nabożeństwo zw. Liturgją celebrować będzie ks. biskup Krynicki, poczem nastąpi przeniesienie Najśw. Sakr. do Grobu, urządzonego w kaplicy M. B. O godz. 1 wyjdzie do miejscowego kościoła procesja. O g. 4 Cienna Jutrznia.

— Nabozęństwa wielkopiątkowe. Dziś, jako w Wielki Piątek, we wszystkich świątyniach odbędzie się o godz. 4 po południu nabożeństwa wielkopiątkowe, połączone, z obchodami procesyjnymi.

— Wypiek ciasta dozwolony
Na liczne zapytania czytelników w sprawie wypieku ciasta, zwracamy uwagę na urzędowe ogłoszenie p. starosty łącznie z p. naczelnikiem Urzędu walki z lichwą, w którym podano do publicznej wiadomości, że wyjątkowo na święta Wielkanocne dozwolone jest piekarniom przyjmowanie gotowego ciasta do wypieku.

— Ze Stow. Rzemieślniczo-Przemysłowego. W drugi dzień świąt t. j. 5 kwietnia amatorzy odegrają farsę w 3-ch aktach, Jerzego Teydeau przekład Piotra Maszyńskiego pod tytułem „Sposób na żony”.

Początek o godz. 5 po poł., po przedstawieniu tańca.

— Spekulacja mlekiem. Za spżdaż mleka po cenie ponad 4 mk. za kwartę Urząd walki z lichwą skazał Scisłowską Helenę, Marjannę Kiszelińską i Wandę Malinowską na grzywny w wysokości 200 mk. każdą z zamianą na 7 dni aresztu.

— Obława na dezertarów.
Z rozporządzenia Dowódcy garnizonu w ub. środę odbyła się w naszym mieście obława na dezertarów i popisowych, uchylających się od służby wojskowej. Obława trwała od godz. 6-jej do 9-jej wieczorem i przeprowadzona była przez czynniki wojskowe przy udziale policji państwowej, która korzystając ze sposobności, urządziła obławę na różne podejrzane indywidua.

— Kara za potajemny ubój była. Rzeźnicy: Josek Niewiem, Mosek Windman i Icek Cieliura za potajemne zaszlachtowanie 23 sztuk bydła w gm. Kamyk skazani zostali przez Urząd walki z lichwą na 10,000 mk. grzywny każdy z ewentualną zamianą na 2 miesiące aresztu.

OFIARY

Złożone w Reakcji Gońca Częst.

Na plebiscyt

Pracownicy Eksp. Tow. st. Częstochowa mk. 653 fen. 55.
Komitet plebiscytowy ze wsi Wilkowiecko 420 mk.

Personel nauczycielski szkoły miejskiej № 7 przy ul. Krakowskiej 54, mk. 45.

Personel szpitala dla chorych zakaźnych: dr. Kędziński 15 mk. Gruszczyński Ignacy 20 mk. Siostry 60 mk. Rażkówna Aleksandra 10 mk. Korkusińska Władysława 7 mk. 50 fen. Romner Feliksa 7 mk. 50 fen. Rataj Jadwiga 7 mk. 50 fen. Myśliwiec Józefa 7 mk. 50 fen. Kostrzewska Antonina 7 mk. 50 fen. Kazimierczyk Janina 7 mk. 50 fen. Jalocha Katarzyna 7 mk. 50 fen. Kurc Czesława 5 mk. Polak Marja 8 mk. 75 fen. Grosz Karolina 8 mk. 75 fen. Kula Ludwik 10 mk. Grosz Józef 10 mk. R a z e m mk. 200.

Znalezione przez Aleksandra Dziubka 10 marek.

Piekarze wojskowi i cywilni piekarni wojskowej W. U. G. w Częstochowie: sierżant Sojecki Waclaw 10 mk., sierżant Łapucha Stanisław 10 m., kapral Folfasiński Aleksander 10 mk., szeregow. Strósiński Bolesław 2 m., szereg. Musiał Józef 2 m., szereg. Tenenbaum Kaim 2 m., szereg. Imiolowski Franciszek 2 m., szereg. Pięlgierz Franciszek 2 m., szereg. Weintrub Fuks Emanuel 2 m., szereg. Mukał Bronisław 5 m., szereg. Marczak Józef 2 m., szereg. Wróblewski Stanisław 2 m., szereg. Sarnecki Teofil 2 m., szereg. Stefański Waclaw 2 m., szereg. Konik Wincenty 2 m., Piek. cyw.: Czerwik Fr. 5 mk. Sielski Fran. 5 m. Zamojski Ign. 5 m. Ruszkowski Ad. 5 m. Sztopel Mar. 5 m. Kozak Jan 5 m. Oberlynt Ant. 5 m. Gajewski Maks 5 m. Potala Aleks. 5 m. Ciesielski Klem. 5 m. Rutkowski Wacl. 5 m. Czerwiński Ad. 5 mk. Kowalski Wacl. 5 m. Meus Jan 5 m. Calusiński R. 5 m. Różycki Stan. 5 m. Staškiewicz Lud. 5 m. Woźniak Jan 5 m. Kryśka Jan 5 m. Kozak And. 5 m. Łapucha Bern. 5 m. Dabek Stef. 5 m. Szczawiński Fr. 5 m. R a z e m 178 mk.

Na flotę polską

Piekarze wojskowi i cyw. piekarni wojskowej W. U. G. w Częstochowie: sierżant Sojecki Waclaw 20 mk., piek. cyw.: Woźniak Jan 11 m. Łapucha B. 10 mk. Dabek 15 m. Gajewski 18 mk., Gajewski 5 mk. Ptasiński 14 mk. Celiszek 5 m. Szczawiński 8 m. Różycki 15 m. Kotala 7 mk. Ziemiński 8 m. Kozak 18 mk. Metzmajer 7 mk. Rutkowski 17 mk. Czerwik 11 mk. Meus Jan 11 mk. Czerwiński 11 mk. Zamojski 7 m. Ficenes 12 m. Oberlynt 7 m. Ciesielski 17 mk. Ruszkowski 10 m. Sielski 11 m. Calusiński 9 m. Kowalski 10 m. Razem 294 mk.

Na Czerwoną Krzyż

Balcer 10 mk.

Na dar narodowy

dla naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego: Żołnierze dworca st. Częstochowa 56 mk.

Na świetlicę dla żołnierzy w szpitalu garnizonowym Moniewska z Parkitki 30 szty. jaj, Wielki Bór 76 mk. Gnaszyn 83 mk. Jęrzyl i Wiesia Pełkowie 10 mk. H. Pełkowa 10 mk.

Zdziałstwo Ryłscy w dzień pierwszych imienin wnuczka Zbyszka 50 mk. na święcenie dla żołnierzy na froncie i 50 mk. na schronienie św. Antoniego z prośbą o modlitwę.

Frejlina Dworu przed sądem.

Sąd okręgowy w Warszawie przystąpił do rozważenia sprawy Aleksandry Dybowskiej vel Piotrowskiej, byłej damy dworu petersburskiego i żony osobistego adjutanta Mikołaja II-go pułkownika Korwin-Piotrowskiego, oskarżonej o uduszenie w celu zysku pinowatej swej 80-letniej Pauliny Sobolew, bratowej księcia Włodzimierza Teniszewa.

Akt oskarżenia w ogólnych zarysach kreśli zabójstwo rabunkowe w sposób następujący:

Dnia 4 grudnia, około godz. 8-jej rano, w Warszawie w domu nr. 14 przy ul. Czackiego, służąca, zamieszkała także panny Pauliny Sobolew, Agnieszka Sekulska, zdziwiona tem, iż chlebodawczyni nie wzywa jej do siebie

za pomocą dzwonka, weszła do sypialni Si i zastała ją w łóżku na znak bezruchu Si; przerażona tem przywołała goszczącą od kilku dni u S. Aleksandrę Dybowską, sama zaś pobiegła do sąsiadki Bronikowskiej.

Lekarz stwierdził zgon, zdrapania na twarzy Si i ślady krwi na poduszce; w pokoju panował nieład, szuflada od biurka była wyciągnięta; brak niektórych klejnotów — w związku z innymi okolicznościami — wzbudził podejrzenie, iż na S. dokonano morderstwa rabunkowego. U nieboszczki od tygodnia gościła Dybowska, cięteczna wnuczka jej szwagra, zmarłego księcia Teniszewa. Przybyła z Wilna wraz z małym dzieckiem w celu, jak mówiła, wywindykowania przynależnej jej części spadku po ks. Teniszewie. Dybowska przyjęta została nieprzychylnie i nawet po kilku dniach S. żądała opuszczenia jej mieszkania. Ztąd stosunek nieprzyjazny.

Badana doraźnie D. oświadczyła, iż w nocy weszła do sypialni S. z prośbą o udzielenie lekarstwa na tworzący się u niej wrzód; S. odmówiła i wtedy doszło do sprzeczki, a następnie dorę koczynów; uderzona w twarz Sobolewa zaczęła krzyczeć, D. przycisnęła ją twarzą do poduszki w celu, jak mówiła, przytłumienia jej głosu, gdy zaś ochłonęła, S. już nie żyła. Do zabrania mienia D. się nie przyznała.

Dokonana rewizja u znajomej D. p. Tynowskiej ujawniła zawiniątko pod kredensem z biżuterją ofiary. W toku dochodzenia zgłosiła się p. Kowarska i oświadczyła, że D. dała jej do sprz daży kołnierzy futrzany Sobolewowej.

Pułkownik z misji rosyjskiej Diehl dostarczył władzom kubek, pudełko i in. przedmioty pozostawione u niego przez Dybowską na przechowywanie, a pochodzące jakoby ze spadku po Teniszewie. Dybowska, nie przyznając się do winy, utrzymywała, że rzeczy jej darowała nieboszczka.

Po odczytaniu aktu oskarżenia oskarżona snuje wiele uroczajoną opowieść ze swego życia, jako byłej frejliny dworu Mikołaja II, życia, które z dworu cesarskiego w Petersburgu za prowadziło ją do Wilna, gdzie pobrała się z dorozkarczem, a następnie na ławę oskarżonych w Warszawie.

Wyrokiem ogłoszonym o godz. 7 w nocy sąd uniewinnił Aleksandrę Dybowską vel Piotrowską z zarzutu uduszenia i gładania rann Paulinie Sobolewowej, natomiast skazał za zabór cudzej własności na trzy miesiące więzienia przyczem w poczet kary zaliczył skazanej czas, spędzony w więzieniu prewencyjnym.

Handel Win i Spirytualji

W. SKALSKI

ul. Gen. Dąbrowskiego № 11.

POLECA HURTOWO I DETALICZNIE

Wódki-Likiery-Wina-Piwa.

POZNAŃSKIE RÓŻNE:

MOCNA 60% — ALEMBIK 50% Gorzałkę — Warszawiankę — Przepalanekę — Starke — Siwuchę i Rum.

Wina: WĘGIERSKIE — REŃSKIE — FRANCUSKIE — WŁOSKIE I SZAMPAŃSKIE.

Piwa: Miejskowe — Grodziskie i Porter.

Dr. Stefan Purski
choroby skórne i weneryczne
gabinet przy ul. I-II, 1-1
Kilkaściego 4.

DRUKARNIA
F. D. Wilkoszewskiego
w CZĘSTOCHOWIE,
ul. PANNY MARYI Nr. 38.

WYKONYWA:
AFISZE, PROGRAMY, KWITARJUSZE, TABELLE, PAPIERY LISTOWE, KOPERTY, RACHUNKI, ZAWIADOMIENIA SŁUBNE, LISTY ŻALOBNE, KLEPSYDRY, CYRKULARZE, USTAWY, SPRAWOZDANIA, DYPLOMY, BRÓSZURY, DZIĘLA, KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA, BILETY WIZYTOWE. ORAZ WSZELKIE DRUKI DLA INSTYTUCJI PAŃSTWOWYCH SPOŁECZNYCH I PRYWATNYCH.

Dr. Wł. Kohl
choroby kobiece, akuracja, wewnętrzna
Przyjmuje od 10-jej do 4-jej
ul. Dąbrowskiego 5 (szkoła) II piętro.

Rozporządzenie.
Wyjątkowo na święta Wielkanocne zezwala się piekarniom przyjmowania gotowego ciasta do odpieczenia.
Piekarze obowiązani są prowadzić ścisły wykaz odebranego ciasta, dla przedstawienia organom kontrolującym.
Częstochowa, dnia 1 kwietnia 1920 r.
Naczelnik Walki z Lichwą i Spekulacją
(-) SOKOŁOWSKI.

Pracownia Mebli
Feliksa Małeckiego
ROBOTY TAPICERSKIE
wszelkie przeróbki, pakowanie mebli i ekspedycja.
ul. Krótka № 5.

Lekarz-dentysta
Michał Gęjniec
ul. Panny Marji (Aloja 10)
TELEFON 250
Przyjmuje codz. od 9-11 i 3-7 w.

Dr. Stefan Kon
spec. akuracja i choroby kobiece
powrodoł
ul. Kościuszki Nr. 16
Przyjmuje od 4 — 6 po południu.

Składajmy Ofiary na
Częstochowski Komitet
Niesienia Pomocy
Górnoślązacom!
Zgubiono paszport niem. wyd. na imię Judki Menheit

Zęby sztuczne nawet polowane, kupuje i sprzedaje najwyższej ceny „Basar” ul. P. Marji 25

Poszukuję 2 (dwa) pokoje z oddzielnym wejściem, ewentualnie całe mieszkanie z dwoma wejściami w okolicy II-iej lub III-iej Alei, Kościuski, Piętki i Szkolnej. Oferty dla „Adwokatów”

Kto chce mieć dobre i tanio odwieziony i profesyjny kapeluszek damski lub męski niech pieszki do chruśc. Proszony kapeluszy Kościuski 23 m. 11 tamże prosić i pracownie panam 667a

Kawaler - Rzadca samodzielnie poszukuje posady. Wład. II Aloja 38, T. pola sklep galanterijny

Skradziono kłóci lombardu Kasy P. O. Czest. wydany za nr. 5305 527-

Zgubiono paszport niem. wyd. na imię Abrama i Ruclii Perelman

Zgubiono paszport niem. wyd. na imię Franciszka Smolarzkiego oraz kłóci na 3000 mk. wyl. przez pana Czesława fabry. Krzyżki

Zgubiono paszport niem. wyd. na imię Marcjona Grzyba

Sprzedam mieszko do sypialni II Aloja 45 m. 6

Poszukuję pokoju meblowanego O. ferty w Goścu dla J.P.

Zarzą! Związek Osobadki Stolarzkiej sprasza wyświeżki pp. do lokali Zw. Krakowska 51 o godz. 7 w. d. z bm. w celu sprawowania z korespondencji z Majstrami Stolarzkiemi

Zgubiono woreczek zawierający świadectwo szkolne o imieniu III klasy z ul. Wład. II Kościuski 23 m. 11. Upraszam o ogłoszenie o znalezieniu do Goścu pieniądze na to strzyż mac w nasrodę

Sprzedam sklep z urządzeniem Cienna 35

Sprzedam motor oponowy z siln 4-kołki Warszawa 21

Zgubiono czepek na mk. 3400 wyciarty przez biak w Londynie do Banku Handlowego w Warszawie Oddział w Częstochowie na imię Abram Nuse P. wyd.

Sprzedam plac na Szczałnie obok ul. Piłsudskiego 50 loty długi, 40 szer. Wład. Krakowska 48 m. 10